

Z NASZEJ ŁOŻY

W bieżącym sezonie teatralnym trwa na scenach całego kraju przegląd naszego stanu posiadania w dziedzinie dramaturgii współczesnej; w roku XXV-lecia nie może zabraknąć wznowień najlepszych pozycji z lat poprzednich, nie zabraknie też — i to jest chyba szczególnie ważne — tytułów nowych. Fakt, iż sezon ten rozpoczął się ogromnym — i ze wszech miar zasłużonym — sukcesem „Rzeczy listopadowej” Ernesta Brylla, świadczy, że w ciągu minionych lat dwudziestu pięciu dramaturgia ta potrafiła wykształcić trwałe wartości; że wbrew katastroficznym głosom o rzekomym kryzysie, zasadniczym terenem jej zainteresowań — tak jak to zawsze było w tradycji naszej literatury — są wielkie problemy polityczne, ideowe i moralne. W kręgu tych właśnie problemów obraca się przecież np. cała twórczość Leona Kruczkowskiego — bez wymienienia go niepodobna w ogóle mówić o teatrze dwudziestopięciolecia.

Najwybitniejsze chyba, obok

„Niemców”, dzieło Kruczkowskiego — „Pierwszy dzień wolności”, wystawił ostatnio Teatr Zagłębia w Sosnowcu. Nie ma potrzeby przypominać tu powszechnie znanej treści sztuki; reżyser przedstawienia Maryna Broniewska, usuwając na drugi plan warstwę fabularną, bardzo trafnie zaakcentowała starcie postaw moralnych, starała się udowodnić, że żadne racje moralne nie istnieją ponad czasem i ponad rzeczywistością. Nielatwe role głównych bohaterów — Inge i Jana — z pełnym powodzeniem zagrała Anna Gołębiowska i Mieczysław Łęcki.

Konfliktami tego samego okresu, konfliktami pierwszych miesięcy tuż po wyzwoleniu zajmuje się również Janusz Krasiński w napisanej przed kilku laty kameralnej, psychologicznej sztuce pt. „Wkrótce nadejdą bracia”, ukazującej trudny proces powracania do normalnego życia i równowagi psychicznej dwojga młodych ludzi, którzy z trudem przełamują grozę okupacyjnych obciążeń, odyskują wiarę w sens przyszłości i ład świata. Kolejną premierę sztuki przygotował Jacek Szczek w Teatrze Dolnośląskim w Jeleniej Górze, niestety, jednak — ponieważ rozwój akcji wyraża się u

Krasińskiego bardziej poprzez zmiany atmosfery i napięcia dialogu niż poprzez przebieg sytuacji zewnętrznych, co wymaga wysokiej sprawności aktorskiej wykonawców — nie wszystkie odcienie i walory tekstu we właściwym kształcie docierają do widzów.

Utworem najświeższej daty jest „Grający pomnik” pióra Macieja Patkowskiego, zaprezentowany (choć w zamiśle przeznaczony był dla Telewizji) w bydgoskim Teatrze Kameralnym. Reżyserował inteligentnie Kazimierz Łastawicki, w głównych rolach wystąpili: Zdzisław Krauze, Adam Krajewicz, Mieczysław Pietrusiński. Młody autor ukazuje w swym dramacie, w jaki sposób czas porządkuje dawne konflikty (rzecz dotyczy antagonizmów pookupacyjnych), ukazuje proces integracji narodu wokół polityki Partii.

Można by jeszcze wiele wymienić tytułów polskich sztuk współczesnych, które na trwałe weszły w codzienny krwioobieg naszego życia teatralnego. W dniach bydgoskiego Zjazdu Literatów stwierdzenie powyższe nabiera szczególnej, optymistycznej mocy. (AB)